Nr. 262. Lwów — Czwartek dnia 14 Listopada 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
„ na prowincyi **9 „ 60 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Burzliwy dzień.

Wiedeń 12 listopada.

Burzliwy dzień polityczny. Porządek dzienny był następujący: Rano o godzinie 9 wybór prezesa Koła polskiego, a następnie przedstawienie się przebrażonego gabinetu Beck II. na plenarnem posiedzeniu izby o godzinie 11.

Kto śledził wypadki parlamentarne i polityczne w ostatnich dniach, ten pojmie, jakie na pozór tak niewinnie brzmiący program wywołać mógł naprężenie w kołach politycznych. O wyborze prezesa Koła polskiego, jak z telegraficznego doniesienia wiadomo, powiedzieć było można, że odbył się gładko. Można to stwierdzić na chlubę wszystkich frakcyj, z których się składa polska reprezentacya w parlamencie centralnym. Nowy prezes Koła otrzymał czterdzieści trzy głosy na czterdzieści dziewięć głosujących. Ci posłowie, którzy się z kandydaturą nowego prezesa nie zgadzali, oddali białe kartki.

Owe białe kartki w tym wypadku mają znaczenie symboliczne. Zastanowiono walkę, gdy się przekonano, że byłaby nie tylko zbytecznem marnowaniem sił, lecz że wyrządziłaby wielką szkodę powadze Koła polskiego we Wiedniu. Białe kartki są symbolem, że konserwatywna mniejszość, nie mogąc z racyi odmiennych przekonań politycznych oddać głosów na kandydata większości Koła polskiego, nie chciała głosować przeciw niemu, żeby wrogom naszym nie dać sposobności do tryumfów z powodu „rozstroju i upadku tej niegdyś potężnej organizacyi politycznej" w parlamencie wiedeńskim. Na zewnątrz więc Koło polskie mimo biadań i krokodylich łez wrogich nam pism stoi jako silnie zwarta organizacya polityczna.

Mogę was zapewnić, że po walkach, które w prasie nieraz przykrem odzywały się echem, przebieg i wynik dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego wręcz zaimponował innym stronnictwom parlamentarnym i przedstawicielom prasy, którzy spodziewali się w Kole zaciekłych starć.

Odetchnęliśmy po gładkim wyborze prezesa Koła polskiego. Pierwszy punkt programu burzliwie się zapowiadającego dnia załatwiono bez niespodzianek.

Za to drugi punkt porządku dziennego przyniósł wszystkim nie małą niespodziankę. Spodziewano się, że zaprezentowanie zrekonstruowanego gabinetu br. Becka odbędzie się, jak tego rodzaju spektakle parlamentarne zwyczajnie się odbywają: Przepełnione galerye, piękne i wystrojone panie na balkonie, starzy parlamentarzyści, członkowie izby panów i ministrowie a. d. w lożach. Nowi ministrowie z promieniejącą miną i w nowiutenkich frakach wchodzą na salę, mijają szpaler przyjaciół różnych odcieni, a potem usadawiają się w fotelach i rozpoczyna się tradycyjna „hand shake" procesya. Jest to spektakl, mimo, że prawie każdym razem z tą samą odbywa się regularnością, zawsze interesujący.

Akcesorya, z wyjątkiem fraka prof. dr. Fiedlera, nowego ministra handlu, nie zmieniły się. Lecz sam akt zaprezentowania nowych ministrów przerwał piekielny wrzask, pisk i gwizdanie z wszystkich radykalnych kątów izby. Największą awanturę wyprawiali czescy socyaliści i radykali czescy pod wodzą p. Klofacza.

Mój sąsiad w loży dziennikarskiej, brat Czech, zapytany przezemnie dlaczego czescy radykali tak okropnie krzyczą i nowym ministrom „korupcyę" i „sprzedajność" w oczy ciskają — odpowiedział mi, że w ten sposób objawia się u tych panów zwykła ludzka zazdrość, że taki sobie Praszek został ministrem, podczas gdy oni jako zwykli posłowie muszą jeszcze w pulpity walić, gwizdać i inne tego rodzaju fatygujące czynności poselskie spełniać. Awantura miała zatem, jak z tego komentarza wynika, motywy psychologiczne... Dzięki Bogu, że nie polityczne, bo w takim razie możnaby się było spodziewać nowej rekonstrukcyi i nowej awantury...

(—i.)

Wczorajsze posiedzenie w Izbie.

Z wczorajszego posiedzenia Izby posłów daje „N. fr. Presse" nastrojowy obrazek:

Wczorajsze posiedzenie ściągnęło do sali dość wcześnie posłów, którzy chcieli uczestniczyć przy przedstawieniu nowego gabinetu Becka. Na sali mroczno, bo ciemny, mglisty dzień, i gwarno od rozmów. Mówią o zamierzonych protestach przeciw rekonstrukcyi gabinetu. Słowo „protest" rozlega się po kuluarach, dochodzi nawet na galerye. Posłowie chrześcijańsko-socyalni, młodoczesi i narodowcy niemieccy itd. cisną się przed ławę ministrów, z jednej strony, by złożyć swym towarzyszom partyjnym życzenia, z drugiej strony, by bronić ich przed grożącemi protestami.

Po 11 godz. zadzwoniono. Posłowie zajęli miejsca. Gdy prezydent otworzył posiedzenie, rozwarły się szklane drzwi po lewej stronie sali. Br. Beck wszedł do sali. Za nim postępowali dawni członkowie gabinetu, wszyscy we frakach, potem nowomianowani ministrowie chrześcijańsko-socyalni i młodoczescy. Dawni ministrowie zajęli środkowe miejsca na ławie ministrów. Miejsce hr. Dzieduszyckiego pozostało puste, również i miejsce ministra obrony krajowej, którego zastępca usiadł na ławie zastępcy rządu, obok trybuny prezydyalnej. Ministrowie Gessman, Ebenhoch i Peschka siedli po prawej stronie ławy ministeryalnej, ministrowie czescy po lewej.

Zaledwie ministrowie usiedli, rozległy się ze strony czeskich radykałów okrzyki „pfuj", świsty i krzyki protestu przeciw czeskiemu ministrowi rodakowi. Wołano: hańba. Chrześcijańsko-socyalni, narodowcy niemieccy i klerykali usiłowali przegłuszyć ten hałas oklaskami. Wszyscy posłowie powstali. Wśród piekielnego hałasu przedstawia br. Beck nowych członków swego gabinetu. Nareszcie zapalono światła, lecz i to nie uspokaja czeskich radykałów, którzy dalej wykrzykują, podczas gdy wielu posłów zgromadziło się przy ławce ministrów, składając nowoobranym gorące życzenia. Socyalista Nemec zabiera głos i gwałtownie wśród oklasków swych towarzyszy protestuje przeciw wyborowi na ministra wroga robotników Praszka i stawia wniosek, by otwarto debatę nad programem działalności nowo złożonego gabinetu. Za wnioskiem głosują socyaliści, czescy radykali i 5 wiedeńskich postępowców. Wolfowi, który głosuje przeciw, dokrzykują socyaliści: lokaj rządowy! sprzedawczyk! itd. Poseł Klofac przemawia jako drugi niezadowolony mowca. Mówi po czesku, szybko i bezładnie, gubiąc po drodze słowa. Od czasu do czasu silniej zaakcentuje słowo: „protest" lub gwałtownie wymieni nazwisko Praszka. Oklaski ma słabe.

Prezydent udziela głosu ministrowi sprawiedliwości dr. Kleinowi, który rozpoczyna odpowiadać na interpelacye. Spokój powraca do sali.

Parlament zaczął pracować.
Czyżby naprawdę?

Nowe ministerstwo pracy.

Projekt rządu utworzenia ministerstwa pracy zajmuje nie tylko sfery polityczne, ale przedewszystkiem te koła interesentów, których sprawy mogą być ministerstwu przydzielone. W pierwszym rzędzie zachodzi pytanie, które agendy przypadną temu ministerstwu — potem, jaką organizacyę i jaki podział referatów ono otrzyma? Interesowani jeszcze nie oświadczyli się, czy to nowe ministerstwo ma być tylko najwyższą władzą kierowniczą techniczną dla publicznych robót, czy też miałoby się głównie zajmować sprawami socyalno-politycznemi? Dotychczasowe projekty godzą się w tem, iż nowemu ministerstwu przypadnie w udziale administracya górnictwa i jego urządzeń. Dla spraw administracyjnych górnictwa istnieje w ministerstwie rolnictwa osobna sekcya. Do niej bywają odsyłane ze wszystkich innych ministerstw akta, tyczące się górnictwa. Więc przedewszystkiem różnorodne prawne i organizacyjne sprawy górnicze, wykonywanie praw górniczych i rozstrzygnięcie w ostatniej instancyi podań o uznanie uprawnień górniczych i służebności, regulacya stosunków własności górniczej w stosunku do praw właścicieli gruntu, policya górnicza i ochrona robotników górniczych, opieka nad kopalniami, nauka górnictwa, sprawy naftowe, sprawy opodatkowania kopalń, sprawy zarządu kopalń skarbowych itd. Widzimy więc, że z agend, należących do sekcyi górniczej, znajduje się poważna ilość spraw.

W ostatnich dniach powstały wątpliwości, czy w ogóle należałoby przydzielić administracyę górnictwa owemu „ministerstwu pracy", czy też by lepiej nie było pozostawić dotychczasowy podział, lub też sprawy górnictwa przydzielić ministerstwu handlu, jako tej władzy, która powołaną jest w pierwszym rzędzie do opieki nad interesami przemysłu?

Za zatrzymaniem obecnego podziału przemawia to, że przeciwieństwo interesów istniejące między górnictwem a rolnictwem można łatwiej wyrównać, jak długo oba działy są w jednem ministerstwie zjednoczone.

W razie wyłączenia górnictwa z ministerstwa rolnictwa i przydzielenia go innemu ministerstwu zamiast wyrównania przeciwności, co nieraz udaje się w łonie min. rolnictwa, przyszłoby do zaostrzenia różnic i urzędowy bieg spraw mógłby skomplikować się na szkodę rolnictwa.

Życzenie oddania agend górnictwa ministerstwu handlu, wyszło od właścicieli kopalń. Nowa zaś akcya w tym kierunku wywołana została najprawdopodobniej obawami o losy górnictwa przy ministerstwie pracy.

W razie oddania administracyi górnictwa ministerstwu pracy czy też ministerstwu handlu będzie musiała sekcya górnicza pozostać niezmienioną w swej obecnej organizacyi.

Sprzeciwiają więc się słusznie interesowani projektowi, według którego sprawy górnictwa w nowem ministerstwie miałyby być złączone z innemi agendami, zamiast ażeby objęte były zupełnie samoistnie w oddzielnem biurze.

Poseł Zarański, fachowiec w sprawach górniczych, uczynił też wniosek na posiedzeniu Koła polskiego z 9 bm. zmierzający ku temu, iżby Koło polskie starało się u rządu nietylko o zapewnienie sekcyi górniczej, istniejącej dotąd przy ministerstwie rolnictwa, koniecznej samodzielności ale także o nową jej organizacyę odpowiednio do teraźniejszego rozwoju górnictwa.

Istnieje także projekt przydzielenia przyszłemu ministerstwu robót publicznych spraw dotyczących regulacyi rzek, które dotychczas rozrzucone są w trzech ministerstwach, dla zapewnienia tym sprawom jednolitego kierownictwa zwierzchniczego i szybszego toku.

Dalej ma być ministerstwu pracy przydzielonem biuro dla budowy dróg wodnych, istniejące dotychczas przy ministerstwie handlu.

Wreszcie miałaby do nowego ministerstwa należyć statystyka pracy oraz opracowanie socyalno-politycznych projektów ustawodawczych i wchodzących w ten zakres przepisów wykonawczych.

Rusini o Kole polskiem.

Prasa ruska z nietajoną radością rozpisuje się o przesileniu w Kole polskiem. Przyznaje ona, że Koło w dawnym swym składzie było „twierdzą polskości", a po pierwszych wyborach na podstawie powszechnego głosowania chyli się ono ku upadkowi (?). „Haliczanin" w artykule „Upadek Koła" pisze, że w parlamencie austryackim panuje teraz pełne zamieszanie. Po nowych wyborach do rady państwa weszli w jej skład nowi ludzie, a stronnictwa uległy gruntownemu przeobrażeniu, co wywołało wstrząśnienia w samym parlamencie i kryzis w ministerstwie. „Szczególniej dotkliwie — pisze „Halicz." — odbiło się wstrząśnienie na Kole polskiem, które przeżywa obecnie takie przesilenie, jakiego nie przeżywało jeszcze nigdy"... „Powszechne głosowanie odbiło się w pierwszym rzędzie na tej dotychczas niepokonalnej warowni polskiej. Położenie Koła znacznie osłabło; ono nie jest dziś innym narodom Austryi tak groźnem, jak to było dawniej, przez długie czasy, kiedy „delegacya polska" dzierżyła ster losów całej monarchii.

Jest rzeczą bardzo możliwą, że osłabienie twierdzy polskiej wyjdzie na pożytek (?) całemu państwu i wszystkim narodom Austryi, osobliwie zaś narodowi ruskiemu, który „polskuju grozu" odczuł na swych plecach bardzo dotkliwie"... „Prestige dawnej potęgi szlachty polskiej padł bezpowrotnie; jej znaczenie i wpływ znajduje się na drodze zupełnej dekadencyi".

„Diło, omawiając sprawę przesilenia w Kole, pisze: „...Czy w Kole polskiem weźmie górę „demokratyczna unia", czy może porozumienie między konserwatystami a ludowcami przeszkodzi w dążeniu jej do przewodnictwa w Kole, dla narodu ruskiego wszystko to nie przynosi prawie żadnej zmiany. Jak Koło, tak i ludowcy okazują się zdecydowanymi wrogami (?) wszelkiego polepszenia nacyonalno politycznego, a nawet nacyonalno-kulturnego stanu Rusinów. Zmieni się tylko chyba to, że kiedy do Koła wstąpią ludowcy, wówczas polski „Drang nach Osten" stanie się jeszcze silniejszym, bo wzmocnionym apetytem chłopa mazurskiego na urodzajną ruską ziemię".

Z pod ucisku pruskiego.

Projekt wywłaszczenia.

„Kuryer Poznański" podaje następującą informacyę o projekcie wywłaszczenia Polaków: „O dokładnej treści projektu ustawy, rozszerzającej kompetencyę komisyi kolonizacyjnej, prasa niemiecka wciąż jeszcze nie podaje wiadomości. Określenie granic wywłaszczenia oraz sformułowanie postulatów rządu sprawia widocznie wciąż jeszcze trudności. Rząd zmierza oczywiście do wyraźnego zapewnienia sobie większości w sejmie, nim z projektem wystąpi publicznie. Rząd czuje, że robi krok tak ryzykowny, iż jeszcze w ostatniej chwili mogłaby wybuchnąć katastrofa, wobec której dwie tylko pozostałyby możliwości albo rozwiązanie izby posłów, albo dymisya księcia Bülowa. Bo chodzi tu przecież nie o drugorzędną jakąś kwestyę, lecz o najważniejszą, zdaniem Bülowa, sprawę Prus, a nawet i całej Rzeszy. Nie wiemy zaś, coby księciu Bülowowi sprawiało większą przykrość, ustąpienie, czy też rozwiązanie izby posłów w obecnym składzie."

W każdym razie książę Bülow nie chce ryzykować ani jednego, ani drugiego i przeto pracuje nad usunięciem wszelkich okazyi do pokierowania losami projektu w sposób dla rządu i jego polityki niepożądany. Jakie w tym celu czyni starania, o tem poucza nas wskazówka „Berl. Polit. Nachr.," które rządowi służą do publikacyj półoficyalnych, do przygotowania i urabiania opinii publicznej. Otóż Berl. Polit. Nachr. piszą:

„Partye kierujące się myślą niemiecko-narodową muszą się obecnie trzymać dzielnie, bo chodzi o rozwiązanie wielkiej kwestyi narodowej o decydującej doniosłości dla interesów państwowych. Wobec tego wielkiego zadania muszą różnice zdań jednostek cofnąć się na plan drugi.

„Właśnie ze względu na charakter Polaków jest wskazanem, by w kwestyi tej niemieckie partye narodowe w Izbie posłów przeciwstawiły im się w zwartym szeregu. Jedynie przeto słusznem byłoby, żeby partye te porozumiały się poprzednio między sobą i z rządem w tym duchu, że projekt załatwiony zostanie bez obrad w komisyi.

„Gdyby do tego, niestety, zupełnie nie doszło, należałoby się przynajmniej o to postarać, żeby pomiędzy partyami poszczególnymi a rządem przyszło do porozumienia w sprawie zmian, których się ma dokonać. Warunkiem takiego postępowania jest podporządkowanie zdania jednostki — ogólnej zasadzie kroczenia w zgodzie ku ochronie niemczyzny na kresach wschodnich. Taką ofiarę trzeba ponieść w dobrze zrozumianym interesie niemiecko-narodowym, jeżeli się ma zadowalniająco spełnić wielkie zadanie skutecznej obrony narodowości niemieckiej, niemieckiego ducha i niemieckiej myśli na kresach wschodnich."

Cała ta napuszysta frazeologia zmierza wyraźnie do zamknięcia ust tym, którzy w obozie niemiecko-narodowym przeciwni są wywłaszczeniu. Stronnictw wolnomyślnych rząd niema w tym przypadku na oku. Natomiast z dwukrotnego zaakcentowania konieczności, by zamilkły głosy i zdania jednostek i podporządkowały się „zasadzie kroczenia w zgodzie", wynika, że chodzi o tych konserwatystów i agraryuszów, którzy sprzeciwiają się projektowi wywłaszczenia w własnym dobrze zrozumianym interesie.

Usunięcie języka polskiego ze zgromadzeń.

W sprawie nowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach pisze „National-Lib. Korresp.", że według dobrych jej informacyi przewodnia myśl projektowanej klauzuli będzie taką:

„Język obrad jest niemiecki. Rządom poszczególnym państw przysługuje prawo ustanawiania przepisów wyjątkowych. Oprócz tego pozostawia się uznaniu ustanawianie wyjątków regionalnych".

Znaczyłoby to, że rząd niemiecki z tradycyjną obłudą chce przeprowadzić ustawę wyjątkową przeciw Polakom, nie wymieniając, dla uspokojenia sumień liberalnych, ani razu, przeciw komu skierowaną jest ustawa i nadając jej formalnie brzmienie ustawy powszechnej. W rzeczywistości Prusy, posiadłszy prawo wykluczenia języka polskiego z obrad i przemówień publicznych, mogłyby ustanowić „wyjątki regionalne" na korzyść lojalnych żywiołów nieniemieckich. Pod pokrywą prawa, obowiązującego wszystkich, przemyca się niezwykłe uprawnienie samowoli administracyjno-policyjnej.

Korespondencye.

Londyn, 10 listopada.

(Książę lord i kupiec w jednej osobie. — Stolarz australski pretendentem do jego tytułów istnienia. — Świadek z Nowej Zelandyi. — Tajemniczy pamiętnik. — Gdyby nie pająk. — Przed trybunałem. — Pogrzeb bez nieboszczyka. — Sensacyjne zeznania.)

Spór o dziedzictwo po zmarłym księciu of Portland, do którego rości sobie pretensyę stolarz australski, rzekomy wnuk księcia, nie przestaje budzić żywego zainteresowania w Londynie i w całym kraju. Zdania co do tej sprawy są sprzeczne. I tak jedni utrzymują, że istnieje rodzaj sprzysiężenia ludzi bogatych i wpływowych, którzy używają wszelkich możliwych środków w tym celu, aby uniemożliwić stolarzowi rewindykacyę spadku. Inni znów twierdzą, iż pretendent do schedy chce przy pomocy całego zastępu świadków i adwokatów urządzić komedyę, któraby w swym przebiegu stała się jeszcze bardziej sensacyjną, niż pamiętna sprawa Humbert-Crawford.

9

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Hę, mr. Jones, spieszcie się z otwieraniem.

Skręcamy na prawo, ku głównemu wejściu.

— Tędy zawsze zajeżdżamy, gdy państwa nie ma w domu — odzywa się masztalerz.

Dom jest obszerną, nieregularną budową. Obydwa skrzydła, prawe i lewe były widocznie kolejno budowane, wedle gustu i potrzeb przybywających generacyi Atherstanów.

— Niski, otyły człowiek, przybrany w suknie z ciemnej materyi serżowej, z dziennikiem w ręku, otwiera nam drzwi. Po minie jego poznaję, że należy do służby domu.

— Przywiozłeś wieczorne dzienniki Tomie? — pyta się. — A to co za młoda osoba?

Ach! nowa panna służąca, zapomniałem, że miała przybyć dzisiaj wieczór. Dobry wieczór, moja droga; zimno panience po takiej drodze, ale w pokoju służby zastaniesz suto płonący ogień.

Ściska mi rękę, pomagając wysiąść z powozu i świdruje swemi małemi oczkami.

— Jak się nazywasz, moja droga?

— Sara Jenkins.

— W jakim wieku?

— Ośmnaście lat.

— Pierwszy raz w służbie?

— Nie.

Korytarze są oświetlone lampami; przy każdej z nich zatrzymuje się, by mi się przypatrzyć.

Znienawidzę tego człowieka, jeśli tu pozostanę.

W pokoju służby suty ogień płonie na kominku; gwar ożywiony rozlega się dookoła.

Obok kominka na krześle rozpiera się otyła kobieta; jedna z dziewcząt pracuje przy stole po środku pokoju, druga przy niej zajęta krajaniem sukni białej; dwóch młodych chłopaków, siedzących wygodnie na niskich krzesłach i palących papierosy zabawia śmiechem i rozmową stojąca przy kominku drziewczyna. Widok taki sam prawie, jak w naszych salonach; tylko że ruchy służby są ordynarne, swobodne, a rozmowa pospolitsza. Na pierwszy rzut oka, żadnej innej różnicy. Pokój umeblowany skromnie, ale wygodnie; o ile zauważyłam, to komfort jest rysem charakterystycznym w całym dworze.

— Miss Sara Jenkins — przedstawia mnie marszałek służby dworskiej z teatralnem naśladownictwem naszych salonowych prezentacyi.

Wszystkich oczy zwracają się ku mnie, nikt jednak nie powstaje.

— Miss Jenkins będąc nawpół umarłą z zimna, chciałaby zapewne zbliżyć się do ogna. Hę, mr. Code możebyś raczył usunąć się cokolwiek!

Mr. Code odsuwa swe krzesło dla zrobienia mi miejsca.

— Dzień jest zimny porządnie; skąd przybywasz moja droga? — pyta mię otyła kobieta. — Dobrą miałaś podróż? Saly, proszę pójść przynieść zupę, którą kazałam zostawić dla Toma i Sary Jenkins. Rozgrzejesz się, zjadłszy cokolwiek.

— Oto mrs. Rusher — prezentuje dalej pompatyczny marszałek — ci panowie to mr. Code i mr. Spiffkins; te młode osoby to Marya Crabbé, Marya Rashton i Saly Coles. Teraz muszę się spieszyć, ale pozostawiam miss w dobrych rękach; po kolacyi powrócę na partyjkę kart, jeśli to dogadza towarzystwu.

— Cóż to, stary zamiast zostać na górze z Wiliamsową, chce wracać tutaj? — odzywa się Code po odejściu marszałka. — Widziałem go niosącego sporą paczkę butelek z piwnicy. Co też powie pan, gdy spostrzeże ubytek win swoich?

— Chciałeś pewnie, by ciebie do wspólnej uczty zaprosił — odzywa się z przekąsem Spiffkins.

Z marchwianymi włosami i nosem naciągniętym ma Spiffkins minę żartownisia w pokoju służących.

— Jechałam z ciotką pani — zwracam się do dziewczęcia, które mi przedstawiono jako Saly Coles.

Saly jest ładną dziewczyną, ma cerę różową i niebieskie oczy, rumieni się i z uśmiechem przyjaznym wyciąga do mnie rękę.

Code... czy może mam go nazywać mr. Code... przysuwa mi krzesło bliżej ognia. Lena i Marya porzucają swą robotę, by się do mnie zbliżyć.

Pytania się krzyżują. Gdzie jest miejsce mego urodzenia? Czy byłam już gdzie w służbie? Jaką pensyę brałam? Ile mam lat? Kto mnie rekomenduje? Czy mam braci lub siostry? I czy oni też w służbie?

Jestem oszołomiona tym nawałem pytań.

— Dość tego, pozwólcież biednej dziewczynie zjeść spokojnie zupę; nie potrafiłaby połknąć jednego kąska, gdyby chciała odpowiadać na wszystkie wasze pytania — odzywa się stara kobieta.

Mrs. Rusher, kucharka, poczciwe stworzenie, szczera i rzetelna, rządzi jak prawdziwa gospodyni całą tą częścią dworu.

Odnajduję mój zapał, zupa mię rozgrzała i wzmocniła; pokój zdaje mi się przyjemnym, służący znośniejszymi. Pierzchają obawy poprzednie, nie słyszę ani słowa, które mogłoby razić najdelikatniejsze ucho. Kilka spędzonych tutaj tygodni nie będą znów taką okropnością, Wil i Jerzy nie będą mogli szydzić ze mnie.

— Ale co zyskam? — pytanie to ambarasuje mnie.

Mr. Dombil zjawia się po kolacyi, proponując nam partyę kart, w której ja odmawiam udziału, wymawiając się zmęczeniem.

— Pewnie że potrzebujesz wypocząć i wcześniej się spać położyć — przemawia do mnie mrs. Rusher. — Saly niech idzie z tobą na górę i wskaże ci twój pokój. Będziesz miała osobny pokoik dla siebie; jeśli się nie boisz tylko, będzie ci wygodnie.

Zapewniam mrs. Rusher, że się zupełnie nie boję.

— To dobrze, będziesz mieć maleńki wprawdzie ale ładny pokoik. Nie masz zresztą wiele rzeczy ze sobą, zupełnie ci wystarczy.

Saly Coles prowadzi mnie na górę.

Odległość między moim a służby pokojem jest znaczna.

Mój pokoik jest w przeciwnej części domu, w małej wieżyczce, z oknem wychodzącem na podwórze.

— Nie będziesz się bała spać tutaj sama? — pyta mię Saly. — Ja będę najbliższą twą sąsiadką, pokój mój na dole, na prawo przy schodach niedaleko Leny Crabbé i Maryi Bashton. Twój pokój zajmowała poprzednio Anna Loveday; opuściła miejsce z powodu zatargu z mrs Wiliams.

(C. d. n.)

Stolarz Hollamby Druce nie występuje z pretensyami przeciw teraźniejszemu księciu of Portland, tj. przeciw lordowi Arturowi Cavendish-Bentinck, który odziedziczył nazwisko i majątek po zmarłym krewnym, a którego ma tymi dniami odwiedzić na zamku Bothal Castle hiszpańska para królewska. Druce występuje przeciw synowi z drugiego małżeństwa i spadkobiercy kupca Druce'a, zarzucając mu, iż złożył fałszywą przysięgę, zeznając, iż widział złożone w trumnie zwłoki ojca, zmarłego w r. 1864, a więc śmierć Druce'a nastąpiła w 15 lat przed zgonem Johna, księcia Portlandu, który zmarł w r. 1879. To zeznanie zadaje kłam twierdzeniu Hollamby Druce'a, iż lord John i kupiec Druce był jedną i tą samą osobą.

Przed tygodniem przyjechał do Londynu aż z Nowej Zelandyi bardzo ważny świadek, miss Robinson. Przywiozła ona ze sobą własnoręczny pamiętnik, w którym stary Druce opisywał dzieje swej dwojakiej osoby. I stało się dziwo; ów cenny dokument został przez kogoś skradziony. Jeszcze w czasie, gdy miss Robinson wyjeżdżała z Nowej Zelandyi, mówiono, że dyaryusz jest narażony na niebezpieczeństwo. I w istocie pani Robinson za przybyciem do Anglii doniosła policyi, iż zginęła jej walizka, zawierająca kasetkę z ważnymi papierami. Na szczęście walizkę odszukano i pamiętnik był nietknięty.

W kilka dni po przybyciu świadka do Londynu miała się odbyć rozprawa sądowa. Miss Robinson wybrała się na nią w towarzystwie przyjaciółki; pamiętnik niosła w torebce ręcznej. W chwili, gdy obie damy oglądały jakąś wystawę sklepową, przystąpił do świadka jakiś elegancko ubrany mężczyzna i rzekł z wyszukaną uprzejmością:

— Pani ma pająka na szyi.

Miss Robinson drżącą ręką chwyciła się za szyję, by złapać pająka, lecz go nie znalazła. Lecz spostrzegła, że uprzejmy nieznajomy odszedł pospiesznie i zniknął w tłumie; równocześnie przekonała się, że zginęła jej torebka z dyaryuszem i 125 frankami. Przerażona uwiadomiła natychmiast o stracie adwokatów i policyę. Jedyną pociechą było dla niej, iż przedtem wynotowała sobie z pamiętnika niektóre ważne ustępy, potrzebne jej na czas rozprawy. Pytanie tylko, czy trybunał da wiarę tym wyciągom, których autentyczności na razie nie będzie można udowodnić.

Pierwsza rozprawa sądowa w tej sensacyjnej aferze odbyła się w ubiegły piątek. Stolarz George Hollamby Druce zeznał przed trybunałem, że Jan-Tomasz-Karol Druce był najzupełniej identycznym z piątym księciem of Portland, tychże samych imion księciem of Cavendish-Bentinck i baronem of Bolsover (taki jest jego pełny tytuł).

W r. 1864 złożono na cmentarzu trumnę, zawierającą jedynie zwoje ołowiu; cały ten pogrzeb był komedyą, urządzoną dlatego, ponieważ książę chciał położyć kres swej osobowości. George Druce twierdzi, że jest pierworodnym synem lorda i jako taki domaga się praw do tytułu i majątku po dziadku.

Na początku rozprawy jeden z adwokatów Jerzego Druce'a oznajmił sądowi o zniknięciu pamiętnika, o którym była mowa i dodał, że jest to już szósta kradzież, popełniona na szkodę jego klienta. Po wywodach George Hollamby'a przystąpiono do słuchania świadków.

Pierwszym był sir Robert Cardwell; ma on lat 71, przybył z Nowego Jorku. Jego zeznania były sensacyjne. Przed 48 laty został tknięty chorobą nosową. Chirurg sir Morell Makenzie orzekł, że choroba jest nieuleczalną. Tak jednak nie było; gdyż pewien samouk wyleczył go kompletnie. Cardwell poznał się na jego sposobie leczenia. Wypadek zrządził, że w r. 1864 spotkał się z dr. Makenzie i ten zaproponował mu, aby przybył do księcia i podjął się jego kuracyi; ks. Portland bowiem cierpi na tę samą chorobę. Cardwell leczył księcia zrazu na zamku jego Welbeck, a jeszcze częściej przychodził z lekami do jego bazaru, przy Baker Street w Londynie. (Senzacya).

Sędzia: Jak nazywano księcia w bazarze?

Świadek: Sir Tommy, Charles Druce, a na zamku Welbeck-Abby tytułowano go „duke" (książę). Personal sklepowy wyrażał się między sobą o pryncypale mianem „książę".

Prezydent: Czy książę często przebywał w sklepie?

Świadek: Tak. Przychodzili tam nieraz i członkowie jego rodziny: małżonka i dzieci.

Następnie okazano Cardwellowi stos fotografij. W jednej z nich poznał drugą żonę Druce'a. Świadek zeznał, że ona mówiąc o mężu, nazywała go „duke", oraz że za wyleczenie księcia otrzymał 15.000 funtów sterlingów. Jeden z adwokatów zapytał świadka:

— Pan pozostawał w bliższych stosunkach z ks. of Portland; czy w czasie wizyt pańskich w bazarze nie otrzymał pan jakiego zlecenia, dotyczącego roboty stolarskiej?

— Tak.

— Cóż pan zamówił u stolarza?

— Trumnę, którą przyniesiono do bazaru, o ile się nie mylę, 27 grudnia 1864.

— Czy kazano panu zakupić płyty ołowiu?

— Tak jest; ks. of Portland kazał mi sprowadzić 200 arkuszy tego kruszcu.

— Dlaczego dwieście?

— Ponieważ tyle może ważyć dorosły człowiek zmarły. (Sensacya.)

— Co uczyniono z ołowiem?

— Wypełniono nim trumnę, czem się zajął pewien stary subjekt firmy Druce.

— Dnia następnego co miało miejsce?

— Pogrzeb. Trumnę złożono na karawanie, za którym jechało 50 powozów; w końcu złożono ją w grobie.

Świadkowi okazano inną seryę fotografij. Wśród nich rozpoznał zmarłego ks. Portlandu w stroju zwyczajnym, oraz w przebraniu, jakiego używał w bazarze; nosił wtedy przyprawianą brodę.

Rozprawę odroczono do przyszłego tygodnia.

J. Wołożyński.

Kronika.

Lwów, dnia 13 listopada 1907.

Kalendarz.

We czwartek 14 listopada Serafina wyz. — Gr. kat. Stachyja Ap. — Kal. słow. Wodzimira. Wschód słońca 7·12 zachód 4·17.

W piątek 15 listopada Leopolda wyz. — Gr. kat. Akindyna. — Kal. słow. Przybysława. Wschód słońca 7·15, zachód 4·15

W sobotę 16 listopada Otmara Op. — Gr. kat Akepsymy. — Kal. słow. Radomira. Wschód słońca 7·16 zachód 4·14.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 45-ty ar. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił do Lwowa.

— **Odznaczenie**. Dzisiejsza „Wiener Ztg." publikuje, sygnalizowane już przez nas, nadanie nadradcy poczt p. Ludwikowi Pikorowi, [illegible] i charakteru radcy dworu.

— **Z sfer notaryalnych**. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Janowie, Jana Rożniatowskiego, notaryuszem w Jabłonowie.

— **Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich**. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: A. Wróbla w gimn. polskim w Przemyślu, J. Kołodzieja w gimn. II. w Rzeszowie, E. Türschmida w gimn. w Dębicy, B. Łuszczyńskiego i A. Strokę w n. semin. naucz. w Kętach;

przeniosła zastępców naucz. W. Męcińskiego z Brzeżan do gimn. ruskiego w Przemyślu, A Wilusza z Przemyśla do gimn. w Brzeżanach.

— **Mianowania w szkołach ludowych**. Rada szkolna krajowa zamianowała, A. Kinzhubera naucz. w Pistyniu, M. Malawskiego naucz. kier. w Budyłowie, K. Kulpińską naucz. w Gwoździu, M. Kornaszewską naucz. w Różnowie;

nauczycielami szkół 1-kl.: P. Kucharską w Hakowcach, M. Südhoffównę w Dąbrowicy, F. Gutkę w Kłyżowie.

Kronika lwowska.

× **Deputacya lwowska** z prez. p. Ciuchcińskim na czele, prowadzona przez posłów dr. Głąbińskiego, Małachowskiego i Buzka interweniowała wczoraj, jak telegrafują z Wiednia u gubernatora Banku austro-węgierskiego w sprawie fatalnych stosunków finansowych we Lwowie. JE. Biliński zapewnił deputacyę, że wyda odpowiednie zarządzenia celem usunięcia braku gotówki.

Następnie deputacya udała się do ministra kolei dra Derschatty w sprawie zniesienia rampy kolejowej na Żółkiewskiem, rozszerzenia stacyi na Podzamczu i przyspieszenie budowy dworca towarowego we Lwowie. Minister odpowiedział, że sprawami temi interesuje się żywo już od dłuższego czasu i że żądania Lwowa będą, o ile możności, jak najszybciej załatwione. Zarządzi też jak najrychlej roboty około dworca towarowego.

W końcu interweniowała deputacya u ministra skarbu dra Korytowskiego, u którego znalazła również przychylne przyjęcie.

× **Z gal. Kasy oszczędności** we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat: „Od 15 sierpnia br. podniesioną została stopa procentowa od wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie złożonych z 3·6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentowej, która w obec kapitału wkładkowego 80 milionów stanowi dla Kasy wydatek większy rocznie o 320.000 kor., może znaleźć pokrycie tylko przy — o ile możności — równoczesnem, odpowiedniem podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie pożyczek hipotecznych na dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60 prc. całego kapitału wkładkowego jest ulokowanych. Uchwałą więc wydziału Kasy z 10 sierpnia br., którą procent od wkładek został podwyższonym — postanowiono zarazem podwyższyć procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na $5^1/_4$ od sta rocznie.

Powołana do wykonania tej uchwały Dyrekcya Kasy musi dążyć, by w wypadkach, w których obowiązek pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej w samym skrypcie dłużnym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. — Deklaracye dodatkowe, których wzory w tym celu Dyrekcya na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym uniknąć potrzeby deklaracyi nowych. — Z chwilą intabulacyi podwyżki stopy procentowej z wymaganem pierwszeństwem, uznaje Kasa za niebyłe wypowiedzenia pożyczek i uznania za płatny ich resztującego kapitału, które jedynie uzyskanie deklaracyi dodatkowych mają na celu.

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę na stylisowane w tym sensie końcowe ustępy wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatny resztujących kapitałów, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły, jakoby galic. Kasa oszczędności dla innych jakichś powodów pożyczki wypowiadała. — Kasa nie tylko nie ma zamiaru pożyczek ściągać, ale przeciwnie, gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zatrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniej więcej wysokości". Z poważaniem galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie.

Stroynowski. *Dr. Kwiatkowski.*

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek dnia 14 bm. doc. dr. B. Gubrynowicz: Z dziejów krytyki literackiej w Polsce. Sala V uniwersytetu ul. św. Mikołaja 4, I p. Początek o godz. 6. — Dr. W. Kubik: O pielęgnowaniu roślin w mieszkaniach. Cz. I. (z demonstr.) Zakład fizyczny uniwersytetu, ulica Długosza 8. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Wspólna nauka stenografii**. Grono osób, pragnących w krótkim czasie nabyć znajomości stenografii, sztuki szybkiego pisania — wymaganej dziś niemal we wszystkich zawodach biurowych, zaprosiło jednego z tutejszych nauczycieli stenografii do urządzenia wspólnego kursu, który też już w najbliższych dniach się rozpocznie. Ponieważ możliwem jest, że zgłosi się jeszcze więcej kandydatów, pragnących korzystać z tego kursu, więc nadmieniamy, że bliższych informacyj zasięgnąć można w redakcyi „Dziennika polskiego od 10—12 w południe. Dodajemy, że nauka według planu trwać będzie trzy miesiące, po dwie, względnie trzy lekcye tygodniowo, w godzinach między 5 a 7 wieczorem, w jednej z tutejszych szkół miejskich. W kursie mogą wziąć udział tylko kandydaci posiadający wykształcenie, jakie daje szkoła średnia. W interesie wydatności nauki, liczba uczestników musi być ograniczoną co najwyżej do 20. Gdy się ten komplet zbierze, kurs bezzwłocznie otwarty zostanie.

× **W sprawie emigracyi brazylijskiej.** Z inicyatywy redakcyi „Przeglądu emigracyjnego" odbyło się zebranie osób, interesujących się sprawą wychodźtwa w celu zawiązania organizacyi opieki nad wychodźtwem. Utworzył się specyalny komitet, który dziś urządza większe zebranie dla omówienia sprawy założenia Towarzystwa opieki nad wychodźtwem. Na zebraniu tem przedstawi się prawdopodobnie hr. Le Hon, szef kolonizacyi syndykatu północno-amerykańskiego, który przybył do Galicyi w w związku z zamierzoną kolonizacyą Parany, jaką syndykat ów niezależnie od rządu parańskiego zamierza prowadzić.

× **Sokół-Macierz** urządza w dniu 17. bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Na zakończenie odegranym zostanie obrazek z powstania listopadowego p. t. „Antek Cholewa".

× **Wiec akademików ruskich** nie odbędzie się, jak pierwotnie ogłoszono 17 bm., ale w sobotę 16 bm. o 7 wieczorem na uniwersytecie.

× **Sokola loterya fantowa**. Komisya loteryjna „Sokoła Macierzy" ułożyła już plan ciągnienia wygranych i wybrała w pierwszorzędnych magazynach lwowskich przedmioty przeznaczone na fanty. Z ogólnej liczby 500 fantów wartości łącznej 25.000 koron, jest 100 głównych wygranych, a to pierwsza za 10.000 kor., druga za 2.000 kor. cztery po 600 kor., pięć po 400 k., siedm po 200 k., dziesięć po 100 k., dziesięć po 80 k., dziewiętnaście po 60 k., dwadzieścia po 40 k. i 23 po 20 k. w końcu 400 po 10 i 5 koron. Pomiędzy głównemi wygranemi znajdują się: złoty damski garnitur i zegarek z łańcuszkiem, brylantowe kolce, brosza i branzoleta za 10.000 kor. u J. Dąbrowskiego, fortepian za 2.000 k. u B. Połonieckiego, kaseta ze srebrem stołowem na 12 osób u Jarzyny, garnitur salonowy za 600 kor. na miejskiej wystawie okazów przemysłu krajowego, garnitur biurowy męski w Spółce stolarzy lwowskich, kredens u firmy Schuster i Toczyski, kilimy makaty i dywany w Bazarze krajowym i u firmy Primus i Iglicki, zegarki złote u Beera, Sobolewskiego i Woźniaka, oraz artystyczne wyroby złote, srebrne i galanteryjne u Volkera, Wojtycha, Kwaśniewskiego, Zippera, Jakubowskiego, Dzikowskiego i Tkacza. Ciągnienie nieodwołalnie 29 grudnia.

× **Tow. im. Dekerta.** Założenie pierwszej polskiej bursy rękodzielniczej, zostało już uskutecznione. Do wydziału towarzystwa zgłosiło się już wielu obywateli mieszczan z ofiarnością, która przyspieszyła otwarcie bursy. Między innymi ofiarowali pp.: Jan Stankiewicz, fabrykant, 10 łóżek żelaznych, Jan Ma[illegible]k, ślusarz, 5 łóżek żelaznych, Teodor Eisenbarth, stolarz, 10 półek na rzeczy, Władysław Cirin, fabrykant mebli, wielki stół rozsuwalny, dwie żelazne kanapy, komodę i krzesła, Józef Frühauf, tapicer, 5 sienników i 5 poduszek, Michał Walichiewicz zobowiązał się dostarczyć koców na łóżka po niższej cenie. Za to składa imieniem zarządu ofiarodawcom publiczne podziękowanie *Józef Neumann.*

× **Komitet** zeszłorocznego jarmarku krajowego odbył wczoraj ostatnie posiedzenie, na którem pozostały dochód 3.946 k. rozdzielono następująco: na bursę dla terminatorów im. Dekerta 3.200 k., dla tow. warsztatów rękodzielniczych dla młodzieży szkolnej 100 k., dla Ligi pomocy przemysłowej na założenie agencyi handlowej 646 kor. Poczem komitet rozwiązał się.

+ **Mamut ze Staruni.** Preparator Muzeum im. Dzieduszyckich, p. Roman Hartel, przywiózł już do Lwowa ze Staruni odkryty tam kościec mamuta. Wydobyta dotąd część jego waży 670 klg. Kościec składać się będzie w pracowni muzealnej, poczem umieszczony zostanie w pawilonie żelaznej konstrukcyi w dziedzińcu gmachu muzealnego.

W Staruni bawi obecnie delegat Akademii umiejętności dr. Wójcik, który czyni starania o pozyskanie dla Krakowa kośćca, odnalezionego w Staruni nosorożca, o który stara się również hr. Dzieduszycki dla swego Muzeum. Kościec nosorożca znajduje się na razie pod opieką inż. Lebiedzika, który zajmuje się troskliwie odkrytemi w kopalni wykopaliskami.

Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa przyrodników im. Kopernika komunikował prof. dr. Zuber szczegóły, tyczące się znalezienia nosorożca dyluwialnego w Staruni. Mamuta znaleziono w głębokości 14 metrów, a o 1 metr niżej w tej samej warstwie gliniastej, przesyconej ropą, znaleziono nosorożca. Okazu tego nie wydobyto w całości z powodu znacznych kosztów, jakieby rozkopywanie szybu musiało pociągnąć za sobą. Wydobyto tylko doskonale zakonserwowaną głowę, przednią nogę i prawie całą skórę. Skóra tak się doskonale zakonserwowała, iż np. uszy są zupełnie miękkie, róg na nosie zachowany również doskonale, posiada nawet niezniszczoną błyszczącą warstwę rogową, jakby zupełnie nowy. Noga wraz z kopytkami także dobrze zachowana.

+ **Biurokratyzmu** i zbytniej formalistyki urzędów padają ofiarą także ci, którym potrzebny jest t. zw. arkusz gruntowy z obrębu m. Lwowa i powiatu. Potrzebujący zmuszony jest najprzód udać się do urzędu map przy ul. Łyczakowskiej na drugie piętro, gdzie po dłuższem poszukiwaniu w księgach, jeden z urzędników wydaje starającemu się arkusz ów ale inny z tytułem „Wezwanie płatnicze" z którem musi się iść samemu (nie ma woźnego) do naczelnego inżyniera, aby uzyskać uprzejmy podpis. Po uzyskaniu tego podpisu przekonuje się ów potrzebujący, że winien jest uiścić 90 h. w kasie urzędu podatkowego, który znajduje się w gmachu kraj. dyrekcyi skarbu przy pl. św. Ducha. Tam zdążywszy po dłuższej kolei dowiaduje się u okienka od kasyera, że trzeba naprzód od innego p. urzędnika postarać się o boletę a ten zaś inny oświadcza, iż wydając ją, robi mi prawdziwą przysługę, gdyż urzędowo powinien on ją wydać dopiero po urzędowem powiadomieniu co może trwać czas dłuższy, może dni kilka, może kilka tygodni. Uzyskawszy nareszcie ową boletę trzeba znów czekać kolei, by dostać się do okienka kasyera, by temuż odebrał 90 hal. i pokwitował odbiór na niej. Teraz z ową boletą trzeba znów odbyć pielgrzymkę na ul. Łyczakowską do owego biura, na drugie piętro, aby uzyskać ostatecznie ów arkusz gruntowy, a ponieważ byłeś niebaczny, nie przyniosłeś bowiem ze sobą stempla, akt bowiem urzędowy który otrzymałeś musi być stemplowany na koronę, musisz iść do trafiki na ul. Czarnieckiego i znów na drugie piętro po akt. Taką to peregrynacyę musi odbyć każdy, komu potrzeba wydostać od władzy ów arkusz gruntowy; aż czterech urzędników musi czas tracić, gdy przecież jeden lub co najwyżej dwóch mogło by być tą sprawą zajętych, gdyby urzędnik przyjmujący posiadał prawo przyjmowania pieniędzy i kwitowania, a potem je np. raz na tydzień, kasie podatkowej odsyłał.

+ **Z sali sądowej**. Dziś rano w sądzie powiatowym rozpoczęła się rozprawa przeciw trzem funkcyonaryuszom zakładu gazowego M. Ludwigowi kontrolorowi, J. Moszumańskiemu monterowi i Z. Wigwerowi kowalowi, oskarżonym o § 431 u. k. (zaniedbanie ostrożności dla bezpieczeństwa ciała i zdrowia ludzkiego). Rozprawa jest epilogiem eksplozyi gazu w sklepie Muszyńskiego przy ul. Grodzickich 3, która miała miejsce z. m. Rozprawę prowadzi sekr. Piotrowski; na rozprawie jawili się zastępcy prokuratoryi skarbu, gazowni i poszkodowanego. P. Muszyński występuje z pretensyą o odszkodowanie w kwocie 15.000 k. za szkody wyrządzone przez eksplozyę. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

× [illegible]bójstwo. Dziś o [illegible] w hotelu Stadmüllera odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 28-letni Mścisław Sieczyński, koncypient adwokacki z Tarnopola. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Denat był jednym z najbardziej gorliwych agitatorów wśród „ukraińskiej" młodzieży akademickiej.

Kronika krajowa.

Zamach, czy wypadek? Z Cieszyna donoszą, że w sobotę popołudniu tuż pod samym Bielskiem, rzucił ktoś wielkim kamieniem na przejeżdżający pociąg osobowy. Kamień uderzył całą swą siłą i ciężarem w okno jednego z wagonów i rozbił je w kawałki, wpadając z hukiem do środka. W przedziale wagonu znajdował się tylko ks. Karol Michejda ze Skoczowa, który szczęśliwemu trafowi ma do zawdzięczenia, że nie został trafiony i pokaleczony.

Aferę por. Kuhna w Jarosławiu wyjaśnia następująco Biuro korespondencyjne: Kilka dzienników doniosło o zamachu porucznika pułku ułanów l. 6, Kuhna, w Jarosławiu, na generała-majora br. Genningena. Otóż w tej sprawie z ministerstwa wojny komunikują nam, że porucznik Kuhn rzucił się z szablą w ręku nie na generała i nie w szkole przy raporcie, ale w lokalu urzędowym na jednego z oficerów, którego zeznania były sprzeczne z jego zeznaniami i zranił go w ramię. Od dalszych ataków powstrzymali porucznika Kuhna, jeden z obecnych oficerów, generał-major Genningen i jeden z oficerów sztabowych, przyczem porucznika Kuhna raniono. Z postępowaniem honorowem całe to ubolewania godne zajście nie ma nic wspólnego.

Bandyci na prowincyi Z Sokalskiego donoszą nam, że we wsi Tudorkowice, niedaleko granicy rosyjskiej, do jednego z oficyalistów prywatnych przyszło dwóch nieznanych, elegancko ubranych mężczyzn, i grożąc domownikom rewolwerami, kazali obrócić się wszystkim do ściany; sami zaś przeszukali całe pomieszkanie. Kiedy nadbiegła służąca poczęła wołać o pomoc, jeden z nich strzelił do niej, trafiając ją w policzek. Kula przeszyła policzek i wyszła ustami. Bandyci uciekli.

Kronika powszechna.

§ **Znaczna kradzież kosztowności.** Władze bezpieczeństwa w Budapeszcie doniosły dyrekcyi policyi we Lwowie o dokonanem onegdajszej nocy włamaniu się nie znanych na razie sprawców do sklepu jubilerskiego, Józefa Majtisza. Sprawcy skradli kosztowności wartości 22,000 koron, w tem trzy broszki ozdobione brylantami, 11 par butonów brylantowych, 23 pierścieni z brylantami, 9 męskich zegarków złotych, 15 damskich zegarków złotych itp.

§ **Pan Toselli** nie będzie koncertował w Warszawie. Donosiliśmy już, że Toselli, którego sława polega na tem, że ożenił się ze zbłąkaną i zdeprawowaną księżniczką, wystąpi w Filharmonii warszawskiej. Pan Reichman, który prowadzi tę Filharmonię tak, jak gdzieindziej prowadzi się kabaret lub jakieś koloseum, gdzie idzie o to, aby przez sensacyę ściągać publiczność, zaangażował Tosellego nie dla jego wirtuozostwa, bo panu Tosellemu tego brak, ale właśnie dla owej jego podejrzanej sławy, która robi z niego sensacyę. Koncert został naznaczony na 31 stycznia, ale panu Reichmannowi za mało było samego Tosellego, chciał mieć jeszcze panią Tosellową i postawił za warunek, że była saska następczyni tronu, musi być obecną w sali, gdy pan Toselli będzie grał. Na tak gruby warunek nawet pan Toselli się nie zgodził i Warszawa go nie zobaczy.

§ **Zamożny pies.** Oryginalny proces spadkowy rozegrał się w Wiedniu przed sądem pow[illegible]ym dzielnicy Hernals. Główną rolę w tym procesie odgrywa pies, wabiący się Caro. Przed laty sześciu umarła majętna wdowa Teresa Grauaug i w testamencie zapisała swej służącej Franciszce Pöpel legat 12.000 koron pod warunkiem, że będzie aż do śmierci pielęgnowała troskliwie jej ulubionego pieska Cara. Z zapisanego legatu otrzymać miała służąca czwartą część tj. 3000 koron zaraz po śmierci swej pani, resztę zaś dopiero po najdłuższem życiu psa, do tego zaś czasu suma 9.000 k., miała być kapitałem żelaznym, z którego procentów opędzane byłyby koszta utrzymania psa. Służąca przez trzy lata trzymała psa u siebie, potem zaś oddała go na „pensyę" do wiedeńskiego instytutu weterynaryjnego, odstępując mu naturalnie procenta od 9000 koron na koszta utrzymania psa. Sama jednak zaciągała długi na rachunek spodziewanego spadku po psie, a pożyczano jej bez trudności, gdyż pieniądze znajdują się w depozycie sądowym, a testament postanawia, że po śmierci Cara suma 9000 k. przechodzi na nieograniczoną własność służącej.

Tymczasem pies wypłatał figla wierzycielom swej nowej pani, gdyż ją przeżył. D. 2 czerwca br umarła owa służąca, a pies żyje dalej i jest na pensyi w instytucie weterynaryjnym. Obecnie wystąpili ustawowi spadkobiercy śp. Teresy Grauaug z sądową skargą o wydanie im psa, gdyż zdaniem ich, spadkodawczyni nie zapisała psa swej służącej na własność, tylko poleciła jej pielęgnować go, wobec tego zaś, że służąca umarła, przechodzi pies teraz na własność ustawowych dziedziców jego pani. Przeciw temu żądaniu wystąpili wierzyciele zmarłej służącej, dowodząc, że chociaż oddała ona psa na utrzymanie do weterynaryi, mimo to aż do śmierci pozostała jego właścicielką, a po jej śmierci przechodzi pies na własność jej (tj. służącej) spadkobierców, nie zaś na spadkobierców śp. Grauaugowej. Sąd uchwalił nie wydawać psa spadkobiercom śp. Grauaugowej, lecz pozostawić go nadal w instytucie weterynaryjnym, a tymczasem ustanowić kuratora dla nieznanych jeszcze spadkobierców zmarłej w czerwcu br. służącej, celem obrony ich praw do własności psa, posiadającego 9.000 koron majątku.

§ **Etykieta w restauracyi.** Gazety angielskie zajmują się obecnie kwestyą, czy jest wolno wejść do lepszej restauracyi w ubraniu spacerowem. Powód do tego dał jakiś pan, który w jednej z wykwintnych restauracyj chciał zjeść kolacyę w ubraniu spacerowem, na co kelner mu odrzekł grzecznie, mierząc go z góry, iż restauracya podaje potrawy i napoje tylko gościom, odpowiednio ubranym. Kwestya ta ma teoretyczne, ogólno-ludzkie znaczenie, bo Anglik z lepszej klasy towarzyskiej nigdyby nawet nie pomyślał o tem, iż mógłby się znaleść w restauracyi nie ubranym w frak. Wskutek tego zwyczaju i wspaniałych tualet pań, pojawiających się bez kapelusza, sale robią uroczyste i pełne ceremoniału wrażenie. Jeden z restauratorów, zapytywany przez dziennikarzy, oświadczył, iż niema potrzeby przypisywać reguł co do stroju; utworzyło się już z biegiem lat z tego prawo zwyczajowe, które gra w Anglii poważną rolę.

Ponieważ wszystkie wielkie restauracye prócz dużej sali jadalnej posiadają mniejsze, lecz równie pięknie urządzone salony boczne, przystępne dla osób nieufrakowanych, gdzie podawane są te same potrawy i te same napoje — chodzi o to, aby główna sala była odwiedzaną tylko w odpowiednich strojach. A ten zwyczaj przystrajania się do kolacyi, ubierania odzienia specyalnego, i z tem symboliczne przyodziewanie się w skórę nowego, wesoło usposobionego człowieka, wolnego od trosk interesów — ma dobre strony, jeśli się rozporządza znacznym czasem, złe — jeśli zostaje wprowadzonym tam, gdzie staje się ciężarem. Jak często wytworność w takiej restauracyi jest obawą przed tajemniczem wzruszeniem ramion przez kelnera czy płatniczego, trosk, że suty nawet napiwek przyjmą oni z mniejszą uniżonością.

§ **Klejnoty męskie.** Precyoza i ozdoby, w jakie się przystraja płeć piękna, mają racyę bytu: one służą do uwydatnienia dźwięków i do ich upiększenia. Sama wartość klejnotów odgrywa tu rolę drugorzędną. Inaczej rzecz się ma z kosztownościami, jakie są w użyciu u brzydszej połowy rodzaju ludzkiego. Nie mają one na celu przysparzania piękności, lecz są przedmiotami luksusowemi, z których niejeden ma zastosowanie praktyczne. Głowy mężczyzny nie może zdobić żaden klejnot, a także dzisiejszy skromny strój męzki nie znosi błyskotliwych ozdób.

Gdy się spotka eleganckiego pana w salonie, w teatrze lub na promenadzie, nie widać na nim prawie żadnych klejnotów. Szpilka w krawacie, spinki piersiowe i mankietowe, łańcuszek przy zegarku i pierścionek — oto cały arsenał klejnotów męskich.

W połowie lat ośmdziesiątych i nieco później weszły u panów w modę branzolety łańcuszkowe; nosili je przeważnie oficerowie, studenci i złota młodzież. Moda ta przybyła do nas z Ameryki, z Nowego Jorku. Zdobili się w branzolety przedewszystkiem nieco ekscentryczni modnisie.

Romantyczni młodzianie nazwali tę ozdobę „obręczem wierności". Najcenniejszą była taka branzoleta, którą kawaler wykradł pannie, sercu jego nie obojętnej. Wówczas zaopatrywał on ten klejnot w złoty zameczek i kluczyk oddawał pani swych uczuć, a ta nosiła go na piersiach.

Oficerowie i akademicy nosili branzolety otrzymane w darze od bliższych przyjaciół i nazywali je „węzłami braterstwa". Cesarza Wilhelma widywano często ze złotym łańcuszkiem na lewej ręce. Obecnie branzolety męzkie są niemodne.

Wyszły też z użycia szpile krawatowe. Stało się to zapewne dlatego, iż nosi się teraz kamizelki wysoko upinane, krawatki wązkie i małe; szpile zatem nie mają zastosowania, bo niema na nie miejsca w małych fontaziach. Wielkimi miłośnikami szpil krawatowych pozostają: król Edward i w. książę Cyryl Aleksandrowicz. Ten ostatni przesłał na wystawę w Koburgu 75 szpil drogocennych. Jeden z dyrektorów teatru ma ich kilkaset.

U schyłku zeszłego stulecia noszono kruszcowe łańcuszki do zegarków, delikatnej roboty. Łańcuszki okazałe, o grubych okowach zdradzały parweniuszów. Teraz prawdziwi eleganci noszą zegarki bez łańcuszków, a inni mają łańcuszki małe, cienkie, misternej roboty. Modnemi są też długie, złote łańcuszki, podobne do damskich, obejmują one szyję. Medaliony i breloki są obecnie zupełnie niemodne.

Modne pierścionki męzkie nie są podobne do dawnych. Wielkie, masywne sygnety z herbami należą do przeszłości, podobnie jak pierścionki i wielkimi kamieniami. Niektórzy noszą jeszcze zgrabne sygnety z maleńkiemi herbami. Modnymi są pierścienie wązkie, z małymi kamieniami. Spinki do manszetów mają być małe, łańcuszkowej roboty. Komu przysłuża prawo, może nosić w butonierce kokardki i rozetki orderowe; w lecie zastępuje się je żywymi kwiatkami. W ogóle elegant nie potrzebuje teraz łożyć wiele pieniędzy na precyoza; moda uważa zbytek ich za objaw zniewieściałości.

Fashionable.

Ze stowarzyszeń.

W „Gwieździe" lwowskiej 17 bm. przedstawienie amatorskie „Biedna dziewczyna", wodewil ze śpiewami i tańcami.

Repertuar [illegible] teatru miejskiego.

We czwartek „Mefistofeles" Boity występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Dianniego.

W piątek „Hamlet" Szekspira.

W sobotę o pół do 4 popoł „Uriel Akosta" — o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W niedzielę o 3 popoł „Orfeusz w piekle" — o 7 wieczór „Cyrano de Bergerac".

W poniedziałek „Ich czworo" Zapolskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Mściciel" Germana.

W piątek „Wujaszek Wania" Czehowa.

W sobotę „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

W niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga", wieczór „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

Z WARSZAWY

— Policya warszawska zawiadomiona o organizacyi trudniącej się sprzedażą planów mobilizacyjnych sąsiedniemu mocarstwu, wyśledziła i aresztowała jednego z jej członków w chwili, gdy wraz z żoną wsiadał do pociągu z biletem do Torunia. Znaleziono u nich poszukiwane plany mobilizacyjne, tyczące się przewozu wojsk kolejami w razie wojny. Aresztowany Cegielski jest urzędnikiem wydziału mobilizacyjnego kolei nadwiślańskich. Aresztowano również drugiego urzędnika tego wydziału, kilku urzędników kolejowych i kilkanaście innych osób.

— W Łodzi patrol zabił niejakiego Stanisława Kubickiego, który na wezwanie się nie zatrzymał. — Łódzkie prywatne zakłady naukowe otrzymały z dyrekcyi naukowej okólnik, zawiadamiający, że wykład historyi powszechnej ma być powierzony osobom wyznania prawosławnego.

— Anarchistyczny terror rozszalał znowu w Zagłębiu dąbrowskiem. W Strzemieszycach nieznani ludzie zabili wystrzałami rewolwerowymi wachmistrza policyjnego Morozowa. W Sosnowcu zabito poborcę akcyzy Okonia we własnem mieszkaniu. W kopalni Niemce zabito starszego strażnika Michała Mrozowskiego w chwili, gdy szedł w towarzystwie sołtysa miejscowego.

Z WILNA.

— W mieszkaniu Romanowskiej w Rydze wykryto tajną drukarnię litewskiej partyi soc. demokr. Skonfiskowano 20 000 egzemplarzy broszury nielegalnej. Aresztowano kilka osób.

Z KIJOWA.

— „Kijewskija Wiesti" donoszą: „Skutki nieurodzaju zaczynają się już odzywać. Zewsząd nadchodzą wiadomości o drożyźnie. Jednocześnie nieurodzaj zmniejszył zapotrzebowanie rąk roboczych do pracy na polach folwarcznych, na których tak samo nie było co zbierać, jak i na włościańskich, i pozbawił w ten sposób ludność zarobku. W niektórych miejscowościach, jak naprzykład w pow. krzemienieckim, uboższa część ludności już teraz cierpi głód. Co czeka włościan w zimie, to aż strach pomyśleć, tem większy strach, że „głód, to zły doradca". Ziemstwo kijowskie postanowiło przyjść z pomocą ludności. Zamierza to jednak uczynić w takiej formie, która pozbawi jego pomoc większego znaczenia".

— Gen. gubernator zawiesił działalność księgarni Tow. szerzenia oświaty w Humaniu z powodu wykrycia tam literatury rewolucyjnej.

Z całego świata.

Wiedeń. Dziś przed południem znowu zgromadzili się studenci niemieccy i włoscy przed uniwersytetem. Studenci włoscy przybyli ze spinkami, na których są portrety Dantego, studenci niemieccy zaś z kokardami o barwach czarnej, czerwonej i złotej (barwy pruskie). Ci ostatni obsadzili wszystkie wejścia do uniwersytetu i rampę uniwersytecką. Studenci włoscy przechadzają się po ulicach dokoła uniwersytetu, starając się jednak uniknąć starcia. Policya ustawiła się w bliskości uniwersytetu, dotychczas jednak nie miała powodu do interwencyi.

Graz. Studenci włoscy urządzili wczoraj dalsze demonstracye. Rektor zasystował wykłady na wszystkich wydziałach.

Praga. Z Nahodu donoszą, że sytuacya była tam wczoraj wieczorem bardzo groźna. Demonstranci, rozproszeni przez żandarmeryę po rozwiązaniu zgromadzenia, udali się na wzgórze, znajdujące się w pobliżu miasta i tam odbywali dalej zgromadzenie. Kiedy zbliżyła się żandarmerya, zgromadzeni urządzili na nią formalny bombardement kamieniami. Żandarmeryę wobec tego wzmocniono wojskiem, które stara się zapobiedz demonstracyom w mieście. Protest przeciw drożyźnie środków żywności ma być prowadzony także w formie strajku generalnego robotników czeskich, pracujących w licznych fabrykach w okolicy Nahodu.

W kilku miejscowościach w pobliżu Nahodu odbyły się wczoraj wieczorem także demonstracye przeciw piekarzom i handlarzom wiktuałów.

Budapeszt. W Wielkim Waraździnie zawalił się 4-piętrowy dom. Budowa była już na ukończeniu. Z pod gruzów wyciągnięto 5 robotników nieżywych, a 8 ciężko ranionych.

Wielki Waraździn (Węg. B. kor.). Z pod gruzów budującego się domu, który się zawalił, wydobyto do wieczora zwłoki 9 osób. Z przewiezionych do szpitala licznych robotników dwaj zmarli. Pod gruzami znajduje się jeszcze kilka osób zabitych. Wydobywanie trupów jest utrudnione.

Paryż. Minister oświaty Briand zamknął fakultet medyczny na uniwersytecie paryskim aż do 31 grudnia br. Powodem tego większe rozruchy, które wywołali studenci z powodu powołania dwóch profesorów z Nancy, rzucając na katedrę zgniłe jaja, kapustę i inne rzeczy.

Rzym. Królowa dziś rano powiła córeczkę.

Moskwa. W operze Kołowikowa wybuchł wczoraj rano pożar. Ocalały tylko foyer i bufet, zresztą wszystko zniszczone. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Belgrad. Z kasy państwowego Banku hipotecznego skradziono 200 obligacyi po 500 dinarów, ogółem na 100.000 dinarów. Policyi udało się obligacye przed sprzedaniem odebrać. Oddano je ministrowi spraw wewnętrznych. Śledztwo wykazało, że z kasy skradziono 2 zeszyty nie podpisanych obligacyj wraz z kuponami, czyli razem 200 obligacyi; podpisy na nich sfałszowano. Skutkiem przytrzymania tych obligacyj na czas, Bank nie ponosi żadnej szkody. Sprawa jest w dziennikach żywo omawianą.

Wybór dr. Głąbińskiego.

Wypowiedzieliśmy już wczoraj zdanie nasze o zakończonem przesileniu w Kole polskiem i wyborze prezesem dr. Głąbińskiego. W kwestyi, że Kołu pol. długo nie będzie przewodniczyć konserwatysta, nie łudziliśmy się ani chwili i skutkiem tego ani utworzenie unii demokratycznej ani ostatnia jej akcya w celu wywołania w Kole przesilenia, nie rozdrażniła nas i nie wyprowadziła z równowagi.

Przy wyborach do parlamentu narodowi demokraci postawili sobie za cel przeprowadzić jak największą ilość swoich i przeprowadzili ich, co prawda przy pomocy konserwatystów i rządu — a tak wielką chęcią zdobycia mandatów byli przejęci, że nawet tam, gdzie niebezpieczeństwo sprawie narodowej groziło, jak w trembowelskiem i buczackiem, od swoich kandydatów nie odstąpili.

Wybranych pod flagą narodowo-demokratyczną, zorganizował następnie dr. Głąbiński w klub przyjacielsko-polityczny i gdy w czerwcu przyszło do wyboru prezydyum Koła, pojawił się zaraz z tej strony wniosek zmiany statutu, aby wyboru tego dokonywano jedynie na rok a nie na lat sześć. Warunku tego nie przyjęto, narodowi demokraci cofnęli go więc, pewni, ze choćby prezes był i dożywotnio wybierany, to przecież nie trudno spowodować jego ustąpienie.

Ubiegło od tego czasu zaledwie kilka miesięcy a w tem trzy feryj parlamentarnych, a już i przesilenie sprowadzono i ze zwycięstwem dla demokratów je zakończono. Gdy w bieżącej jesiennej sesyi parlamentarnej z inicyatywy posła Lea i narodowych demokratów utworzyła się „unia demokratyczna“ nie było rzeczą wątpliwą, jaki cel ma na oku, a szło tylko o to, jak długo ona jawnie rządów na siebie przyjąć nie zechce.

Wskazaliśmy wczoraj, co bieg rzeczy przyspieszyło — a niektóre z tych powodów bliżej dziś określimy. Wspomnieliśmy, że między innemi niezręczna taktyka rządu z rekonstrukcyą gabinetu. Portfele ministeryalne rzucono na targowicę parlamentarną i gdy targ w najlepsze się odbywał, chciano, aby p. Abrahamowicz imieniem Koła stawiał zastrzeżenia, pod jakiemi Koło zgodzi się głosować za ugodą.

P. Abrahamowicz, jako wytrawny i doświadczony polityk, przewidywał rozwój rzeczy. Przewidywał, że stronnictwa, z któremi rząd wdawał się w rokowania o teki, porozumią się z br. Beckiem i na zastrzeżenia polskie nie będzie on potrzebował zwracać uwagi, a obecna chwila nie nadaje się politycznie zupełnie do tego, by Koło przechodziło do opozycyi.

Powstały różnice zapatrywań w prezydyum Koła, a dzienniki, z jednej strony narodowo-demokratyczne „Słowo pol.“, a z drugiej konserwatywny „Czas“ i demokratyczny „Dzien. pol.“ i ludowy „Kurj. lw.“ rozpoczęły ze sobą walkę na zabój, która musiała swoje echa w Kole znachodzić. „Słowo pol.“ usiłuje obecnie całą winę zwalić wyłącznie na „Czas“ i „Dzien. pol.“, samo atoli bez winy nie jest. Roznamiętniających artykułów ma dość na swojem sumieniu, a niedyskrecyj z poufnych obrad Koła popełniło mnogo. Miejmy nadzieję, że teraz, gdy demokracya objęła naczelne kierownictwo Koła, nie będzie się to już zdarzać...

Ostatnim skutkiem, który po przesileniu pierwszem, chwilowo załagodzonem, drugie, zakończone obecnie, wywołało, było widoczne zbliżanie się ludowców do obozu konserwatywnego. Narodowi demokraci nie mając wątpliwości, że ludowcy są dla nich znacznie gorzej usposobieni, aniżeli dla konserwatystów, z którymi łączy ich interes agrarny, obawiali się, że jeśli przesilenie odłożą na później, gotowo uprzedzić ich wstąpienie ludowców do Koła, połączenie się ich z prawicą Koła, a tem samem utracenie w niem większości a z nią i prawa i możności objęcia rządów.

Przesilenie zakończyło się, jak można było w danych warunkach przewidywać, wyborem p. Głąbińskiego. Zastrzeżeń postawionych przez p. Stapińskiego na ostatniej naradzie komisyi parlamentarnej Koła z prezesem ludowców, nie można było przyjąć, bo wybór prezesa Koła musiałby być odłożonym na czas dłuższy, gdyż p. Stapiński bez kongresu ludowców, który tak rychło odbyć się nie może, nie mógł dać decydującego oświadczenia, iż ludowcy bezwarunkowo do Koła wstąpią.

Chcemy wierzyć, że ludowcy poznawszy bliżej stosunki parlamentarne, uznają, że dla sprawy narodowej jest jedną z najważniejszych rzeczy: solidarne Koło polskie i z kwestyj osobistych nie będą czynić trudności zasadniczych.

Między p. Głąbińskim a kierunkiem politycznym, które nasze pismo reprezentuje, zachodzą znaczne różnice. Powitaliśmy jednak mimo to wybór jego życzliwie, wierzymy bowiem w jego zdolności i czysty charakter i gorące oddanie się sprawom publicznym a ufamy, że brak doświadczenia parlamentarnego przy radzie i pomocy innych, doświadczeńszych, z czasem ustąpi.

P. Głąbiński chciał przyjąć ten najbardziej w kraju odpowiedzialny posterunek, widocznie więc czuje się na siłach. Zwalczanie dziś jego osoby dla tego, że może uczynił to przedwcześnie, byłoby błędem. Skoro Koło wybrało go swoim prezesem, należy mu się w tej chwili poparcie całego kraju.

Jeśli będzie dobrze prowadzić politykę polską w Wiedniu, zasłuży na uznanie; jeśli będzie popełniać błędy, dopiero wówczas będzie mieć kraj prawo do krytyki. Ufamy, że dr. Głąbiński wziąwszy w swe ręce buławę Koła zapomni, iż przewodniczył dotychczas jednemu stronnictwu a pamiętać będzie, że teraz ma połączyć wszystkie. *(a.)*

Administracya „Gazety Narodowej“ przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 14 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, opady, żywe wiatry, ciepłota podnosi się.

Koło polskie.

Wiedeń. Grupa centrum w Kole polskiem na nowo się ukonstytuowała. Na razie przewodniczy dalej ks. Pastor. Do grupy tej należą posłowie: dr. Bujak, dr. Kozłowski, ks. Londzin, ks. Męski, ks. Pastor, Potoczek, ks. Rzeszótko, ks. Szponder, Zagórski.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya między prezydentem ministrów bar. Beckiem a nowo wybranym prezesem Koła pol. p. Głąbińskim.

Wiedeń. Unia demokratyczna zbiera się dziś wieczór, celem omówienia sprawy wyboru wiceprezesów Koła. Mówią, że wybrani będą: imieniem konserwatystów dr. Władysław Czaykowski marszałek przemyski, imieniem demokratów dr. Dulęba, względnie, gdyby nie chciał przyjąć wyboru, p. Stwiertnia, a trzecie miejsce będzie zarezerwowane aż do decyzyi, czy ludowcy wstąpią do Koła.

Rada państwa.
Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad meritum wniosków Steinera i Reichstädtera w sprawie zapomóg dla ubogich rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń wojskowych, hr. Sternberg podnosił, że wprawdzie wniosek ten nie leży w kompetencyi Izby, jednakże jest w interesie biednej, patryotycznej ludności. Mowca wita z radością wstąpienie chłopów do ministerstwa, co jest dowodem respektowania włościaństwa i wyraża życzenia, ażeby się im udało złamać skorumpowany system austryacki, obawia się jednakże, że im się to nie powiedzie.

P. Kienzl dowodził, że z żołnierzami, którzy dla państwa poświęcają młodość, zdrowie, a nieraz i życie, trzeba postępować po ludzku i wobec ogólnej drożyzny trzeba podwyższyć im żołd i dać lepsze pożywienie. Zastępca ministerstwa obrony krajowej, generał-porucznik Georgi oświadczył, że rząd z całą sympatyą odnosi się do wniosków, będących przedmiotem dyskusyi, że zaś ta sympatya będzie udowodniona czynem, jest dla Izby rękojmią mowa tronowa, w której przewidziane jest urzeczywistnienie tych żądań. Po usunięciu znacznych trudności rząd nie będzie zwlekał z przedłożeniem Izbie dotyczących projektów ustaw, gdyż rządowi najbardziej zależy na tem, aby rezerwiści wolni od trosk mogli poświęcać się pełnieniu swej służby.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi wniosek p. Steinera i tow. przyjęto, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskami nagłymi p. Schrammla i tow. i p. Rennera i tow. w sprawie drożyzny.

P. Schrammel uzasadniając wniosek nagły w sprawie drożyzny środków żywności, dowodził, że obowiązkiem rządu, który w większości swojej jest nietylko reakcyjny, ale i klerykalny, jest przyjść z pomocą ludności wobec drożyzny, zwłaszcza jest to jego obowiązkiem wobec popełnionej w roku 1905 zbrodni przez uchwalenie najwyższych taryf cłowych. To musi być naprawione w drodze wniosku nagłego.

P. Renner, uzasadniając wniosek nagły w sprawie polityczno-agrarnych zarządzeń przeciw drożyźnie, oświadczył, że celem jego jest dowiedzenie się, czy ministerstwo rolnictwa, które było dotychczas organem wielkich agraryuszy, zechce naprawdę zostać ministerstwem żywienia ludności. Jego zamiarem jest dać impuls do reform agrarno-politycznych, umożliwiających wyżywienie ludności i rozwinięcie rolnictwa tak, ażeby mogło pokrywać potrzeby szerokich mas ludności austryackiej. Dalej, na podstawie dat statystycznych, mowca dowodził, że Niemcy, Czesi i Włosi w większości swojej nie są społeczeństwami agrarnemi, ale większość ich ludności należy do klasy robotniczej. Mamy prawo, mówił, żądać, ażeby w Austryi, która jest państwem przemysłowem, nie nadawali tonu agraryusze. Następnie mowca rozwijał program agrarny socyalnej demokracyi, przyczem krytykował system ceł ochronnych. Występując z kolei przeciw wielkiej własności, mowca oświadczył, że program jego partyi nie zmierza wcale do zabrania chłopom ziemi, ale raczej do przeniesienia jej z rąk tych, którzy na niej próżnują, w ręce tych, którzy ją uprawiają. Dalej żądał energicznej akcyi w zakresie komasacyi, zniesienia serwitutów, zniesienia zakazu importu mięsa z państw bałkańskich i z Rosyi, reformy ustawy myśliwskiej, zniesienia przywilejów wielkiej własności itd. Mowca twierdzi, że już ze względów powyższych należy się domagać powszechnego, równego prawa wyborczego do sejmów (?). Dalej podnosił konieczność udoskonalenia technicznego i handlowego wykształcenia stanu włościańskiego, ulepszenia uprawy roli, energicznej polityki przemysłowej i wolnego handlu na wschód, jeżeli w r. 1917 nie ma nas spotkać największa katastrofa. W obec grożącego przesilenia parlament ma do wyboru tylko dwie drogi: albo drogę dobra ludu, albo też drogę głodzenia ludu; którą z nich wybrać, niechaj izba rozstrzygnie!

Na tem obrady przerwano, a przewodniczący komisyi legitymacyjnej Szusterszic przedłożył w drodze nagłej sprawę weryfikacyi kilku wyborów.

Następnie p. Nemec wskazał na niepokojące wiadomości, nadchodzące z Nowego Miasta nad Metują (w Czechach), gdzie strajkujący robotnicy otoczyli starostwo i wezwali starostę, aby wystąpił przeciw lichwiarskiej drożyźnie środków żywności. W Nachodzie z powodu ogromnej drożyzny środków żywności wybuchła rewolta głodowa. (Słuchajcie!) Dwie osoby żandarmi zranili, a dwanaście aresztowali.

Głosy z ław socyalnych demokratów: to jest nowy kurs!

P. Nemec: Wojsko wyruszyło i zamknęło ulice. Na rozkaz starostwa domy zamyka się już o 7 wieczorem. Czy to ma być zapowiedziany nowy kurs? Czy ma się występować przeciw głodnej ludności z bagnetami i kulami?

Mowca zapytuje przewodniczącego, czy chce zwrócić się do rządu o wstrzymanie dalszego rozlewu krwi i o poczynienie odpowiednich zarządzeń, celem dostarczenia głodnym robotnikom tanich środków żywności. (Oklaski wśród socyalistów).

Wiceprezydent Żaczek oświadcza, że to zapytanie doręczy rządowi.

Na końcu posiedzenia p. Stojan przedłożył nagły wniosek o uwolnienie od stempli i należytości zapisów z okazyi 60-letniego jubileuszu cesarza.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek d. 19 bm.

Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli między innymi interpelacye: p. Ochrymowicz w sprawie wyborów do rady powiatowej w Zaleszczykach; p. Hudec z powodu wydania poddanego rosyjskiego Zołotca policyi rosyjskiej; p. Cegliński w sprawie postępowania wydziału pow. w Dobromilu; p. Liberman w sprawie rzekomego szykanowania rękodzielników przez władze policyjne w Przemyślu i w sprawie rzekomego szykanowania pewnego chorego umysłowo żołnierza w szpitalu garnizonowym w Przemyślu; p. Moraczewski w sprawie samobójstwa czterech żołnierzy w garnizonie w Trembowli.

Narada przewodniczących klubów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się narada przewodniczących klubów, na której desygnowano przedewszystkiem przewodniczących komisyj. Między innymi dr. Dietzius ma zostać prezesem komisyi sanitarnej, a Rusin dr. Kost' Lewicki prezesem komisyi podatkowej.

Do trybunału stanu desygnowano: dra T. Skałkowskiego i dra Beuerlego, do trybunału państwowego dra Pattaia i dra Offnera.

Dalej ustanowiono następujący porządek obrad parlamentu: 1 prowizoryum budżetowe; 2 pierwsze czytanie budżetu; 3 drugie i trzecie czytanie ustaw ugodowych.

Z komisyi.

Wiedeń. Komisya prasowa odbyła dziś posiedzenie. Na porządku dziennym obrad był wniosek posła Mühlwertha o zniesienie zakazu kolportażu. Podczas dyskusyi przyszło do ostrego starcia między p. Bielohlawkiem, antisemitą, a posłem drem Adlerem, socyalistą, który atakował w namiętny sposób prasę katolicką.

Z klubów.

Wiedeń. „Salv. Corresp.“ donosi, że przedstawiciele klubów: młodoczeskiego, czeskich agraryuszy i narodowo-katolickiego uchwalili zaproponować swym klubom utworzenie wspólnego związku pod nazwą: czeski klub narodowy.

Wiedeń. Wydział wykonawczy wolnomyślnego związku niemieckiego ogłosił wczoraj komunikat, stwierdzający, że na ostatniem posiedzeniu nie zapadła żadna uchwała co do stałego współdziałania niemieckich stronnictw wolnomyślnych z partyą chrześcijańsko-społeczną.

Ugoda.

Wiedeń. Komisya ugodowa prowadziła dziś w dalszym ciągu ogólną rozprawę o przedłożeniach ugodowych. Okuniewski omawiał wielkie szkody, jakie wynikają dla Galicyi z przywozu węgierskich produktów rolnych. Następnie wystąpił mowca przeciw „nowemu ministrowi dla Galicyi Abrahamowiczowi“, nazywając go „godnym następcą pełnego nienawiści Ziemiałkowskiego“.

Mowca skarżył się na rzekomo „poniżającą rolę ruskiego ludu“ domagając się dla Rusinów bezpośredniej styczności z centralnemi władzami (Reichsunmittelbarkeit) oraz autonomii narodowej.

Następnie przemawiali Choc (po czesku), Sukej, Grafenauer, poczem posiedzenie przerwano.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń. Deputacya kwotowa odbyła dziś posiedzenie, na którem poseł Szwegel zdał sprawę z propozycyi rządu co do zniżenia austryackiej kwoty o 2 proc.; mowca doradzał przyjęcie tej propozycyi. Wszyscy prawie następni mowcy oświadczyli się za propozycyą rządu, tylko Ellenbogen i Kaiser domagali się, aby rozdział kwoty dokonany był według stosunku ludności, a więc jak 58 : 42. Obrady odroczono do poniedziałku.

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. Przygotowania do utworzenia nowego ministerstwa robót publicznych są w pełnym toku, lecz potrwają jeszcze przez dłuższy czas. Na ostatniej Radzie gabinetowej omawiano sprawę, czy nowe ministerstwo ma być utworzone w drodze rozporządzenia cesarskiego, czy też przez ustawę, uchwaloną przez parlament. Decyzya w tej sprawie dotychczas nie zapadła.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe, poczem przystąpił do dyskusyi nad autonomiczną taryfą cłową.

Wczoraj zgłosili wystąpienie z partyi niezawisłości br. Vesenyi i p. Urbancsy.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości Polonyi zgłosi dziś swe wystąpienie z partyi niezawisłości. Polonyi prowadzi żywą agitacyę przeciwko ugodzie.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Windsor. Sekretarz stanu Schoen oświadczył w interviewie zastępcy Biura Reutera, że wizycie cesarza niemieckiego nie należy przypisywać jakiegoś specyalnego znaczenia politycznego, i podniósł wyraźnie, że nie ma zamiaru omawiać w Windzorze jakiejkolwiek specyalnej kwestyi politycznej. Anglia i Niemcy są obecnie w tem szczęśliwem położeniu, że nie mają do załatwienia ze sobą żadnej aktualnej sprawy politycznej.

Londyn. W czasie wczorajszej dyskusyi w w radzie hrabstwa londyńskiego nad adresem powitalnym do cesarza niemieckiego socyalista Sander wśród burzliwych sprzeciwiań się ze strony innych członków rady zaprotestował przeciw adresowi. Mowę jego przerywano okrzykami oburzenia. Przyjęto następnie wniosek Demarsa, aby protest ten uwidoczniono w protokole.

Londyn. Wbrew poprzednim wiadomościom, Wilhelm II. po przyjęciach dworskich zamieszka czas dłuższy nie na wyspie Wight, lecz na wybrzeżu kanału. Na pierwsze 14 dni pobytu wybrał ces. Wilhelm zamek Highcliff-Castle pod Christchurch; niemiecki ambasador hr. Metternich poczynił już wszystkie przygotowania do przyjęcia cesarza.

Windsor. Wczoraj odbył się bankiet na 160 nakryć na cześć pary cesarskiej. Król Edward, pijąc zdrowie cesarstwa niemieckich, rzekł między innemi, że odwiedziny cesarstwa w Anglii zawsze są radosnem zdarzeniem dla królowej, króla i całego narodu, oraz zapewniał o serdecznem swem pragnieniu, by wielkie państwo niemieckie szczęśliwie się rozwijało i by pokój utrzymano.

Cesarz w odpowiedzi wzniósł toast na cześć rodziny królewskiej i zaznaczył, że najgorętszem jego pragnieniem jest, aby ścisłe pokrewieństwo, jakie łączy obie rodziny monarchów, odzwierciedlało się w stosunkach obu krajów do siebie i aby przez to wzmocnił się pokój powszechny, którego utrzymanie jest celem ustawicznych dążeń króla angielskiego i cesarza niemieckiego.

Windsor. Po ukończeniu wizyty tutejszej uda się cesarz niemiecki 18 bm. do Highlife Castle. Odwiedziny te będą miały charakter zupełnie prywatny, gdyż cesarz pragnie przepędzić tam 14 dni w zupełnym spokoju.

Przesilenie finansowe.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że podwyżka ażja od złota z każdym dniem wzrasta. Obiega pogłoska, że banki nowojorskie rozpoczęły bezpośrednie rokowania z państwowym Bankiem francuskim o pożyczkę 50 miljonów dolarów, gdyż nowojorskie sfery finansowe nie chcą podjąć dalszych pożyczek w Banku angielskim. Niewypłacalność w sferach kupieckich i przemysłowych była w październiku o 30 prc. większą aniżeli w tym samym okresie roku zeszłego.

Frankfurt n. M. Z Nowego Jorku donoszą że w stanie nowojorski zamknięto tkalnię bawełny, zatrudniającą 5.000 robotników. Trust stalowy wydalił 400, a „Jones Laughlin Comp.“ 1.300 robotników. Z Paryża nadejść ma 75 miljonów w złocie.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych br. Castellane wniósł interpelacyę w sprawie Maroka, wyrażając ubolewanie, że rząd nie jest tam już panem sytuacyi. Położenie jest gorsze, niż kiedykolwiek. Mowca domaga się wyjaśnień. Deputowany Vaillant wyraził zdanie, że Francya rozpoczęła grę niebezpieczną i domagał się, aby wszelka akcya wojskowa w Maroku miała charakter międzynarodowy. (Liczne i głośne protesty.)

Konstytucya w Persyi.

Teheran. (Niem. Tow. kablowe.) Szach złożył na uroczystem przyjęciu w parlamencie przysięgę na konstytucyę.

Teheran. (B. Reutera.) Na wczorajszą uroczystość złożenia przysięgi na konstytucyę, zjawił się szach w towarzystwie członków gabinetu i kilku książąt — i szlachty. Szach dziękował posłom za wszystko, co uczynili dla pomyślności państwa i narodu.

Z Rosyi.

Petersburg. Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolskij, powrócił wczoraj z zagranicy

Napady i zamachy.

Pietropawłowsk. Czterech rabusiów zrabowało w biurze rosyjskiego towarz. ubezpieczeń 4.850 rubli.

Przed otwarciem Dumy.

Petersburg. Na onegdajszem zebraniu prawicy i umiarkowanych postawiono kandydaturę na prezydenta Dumy posła kijowskiego hr. Bobrińskiego, na wiceprezydenta p. Rodzianki. Październikowcy obiecali swe poparcie, lecz oświadczyli, że to zależeć będzie od decyzyi frakcyi parlamentarnej.

Petersburg. Otwarcie obrad trzeciej Dumy powierzone zostało członkowi rady państwa Gobjewowi. Ceremoniał otwarcia będzie taki sam, jak przy otwarciu drugiej Dumy, a więc nabożeństwo w sali Katarzyny, hymn, wygłoszenie w sali posiedzeń mowy powitalnej przez Gołubjewa.

Niezwłocznie po ukończeniu wyborów do prezydyum przedstawiony zostanie wniosek zwrócenia się do cara z najpoddańszym adresem, w którym wyrażone będzie podziękowanie Dumy za darowanie ustawy o Dumie i przedstawicielstwie narodowem, oraz za wielkie reformy. Przedstawienie adresu tego ma być niejako naprawieniem błędu, popełnionego w tym kierunku przez pierwszą Dumę. Ma być on również stwierdzeniem, że posłowie przyszli do Dumy nie w celu obalenia przedstawicielstwa narodowego.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu centralnego socyal-demokracyi zapadła uchwała, ażeby posłowie socyal-demokratyczni wstrzymali się od udziału w uroczystości otwarcia Dumy.

Ruch około pałacu Taurydzkiego ożywia się. Posłowie przybywają bądź dorożkami, bądź pieszo, ażeby otrzymać zaliczki i wybrać miejsce dla siebie. Publiczność postronna nie jest już do wnętrza wpuszczana.

Z Japonii.

Tokio. (Niem. tow. kablowe). Parlament zwołano na 25 grudnia.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.50 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·99 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 13 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 10·74—10·75 na kwiecień 12·60—12·61 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 11·80—11·81 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·52—8·53 kukurudza na maj 7·30—7·31. Rzepak na sierpień 17·10—17·20

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: chłodno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 625·50, węgierskiego zakładu kredytowego 734·25 Anglobanku 290·50, Unionbanku 529·00, Banku dla krajów koronnych 402·00, Bankvereinu 516·25, Bodencreditu 992·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·00, kolei państwowych 644·50, kolei południowej 145·50 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 414·00 kolei północ. 5145—5140, kolei czerniowieckiej 553·—, alpiny 528·—, Rima Muranya 509·25, praskiego towarz. żelaznego 2405·——, fabryki broni 452·—, tureckie tytoniowe 392·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 540·— —, oblig. węg. indemniz. 91·20, renta majowa 95·75, austryacka renta koronowa 95·75, węgierska renta koronowa 92·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·—, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·95, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 93·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 182·— marki 117·75, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·10.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

137

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego)

(Dokończenie).

Padł na kolana przed łóżkiem, ale Gerty dotknęła jego ramienia i podniósł się; a gdy oczy ich się spotkały, uderzył go niezwykły blask, którym jaśniało oblicze kuzynki.

— Ty rozumiesz, po co doktor poszedł? Przyrzekł, że nie będzie żadnych przykrości.. ale oczywiście formalności muszą być załatwione. Prosiłam go zatem, żeby nam pozwolił przed tem przejrzeć jej rzeczy...

Selden skinął głową, a Gerty powiodła wzrokiem po małym, pustym pokoiku.

— To nie potrwa długo — rzekła.

— Nie... to nie potrwa długo — potwierdził.

Potrzymała jeszcze przez chwilę rękę jego w swojej dłoni, a potem, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na łóżko, skierowała się w milczeniu ku drzwiom. Na progu przystanęła i dodała:

— Znajdziesz mnie na dole, jeżeli mnie będziesz potrzebował.

Selden ocknął się na te słowa i powstrzymał ją.

— Ale, dlaczego ty odchodzisz? Onaby łaby pragnęła..

Gerty potrząsnęła głową z uśmiechem.

— Nie... ona byłaby właśnie tego pragnęła... — a na te słowa światło wpadło do skamieniałej duszy Seldena i ujrzał głębię najtajniejszych pierwiastków miłości.

Drzwi zamknęły się za Gerty i pozostał sam z nieruchomą, we śnie pogrążoną, postacią na łóżku I zapragnął powrócić do niej, paść na kolana i rozgorączkowaną głowę przytulić do tchnącego spokojem oblicza na poduszce. Między tymi dwojgiem nigdy pokoju nie było; a teraz on odczuwał nieprzeparty pociąg do tajemniczych głębi cichości, w którą ona zapadła.

Ale przypomniał sobie ostrzegające słowa Gerty — dała mu to ostatnie pół godziny, musi je zużytkować według jej woli.

Odwrócił się i rozejrzał dookoła, usiłując zmusić się do odzyskania świadomości rzeczy zewnętrznych. Mebli stało w pokoju bardzo mało. Zniszczona komoda przykryta była serwetą koronkową, a na niej kilka szkatułek i flakonów ze złoconemi pokrywkami, różowa poduszeczka do szpilek, mała tacka kryształowa z szyldkretowemi szpilkami do włosów — Selden wzdrygnął się na widok tych poufnych drobiazgów, cofnął się od błyszczącej powierzchni lustra wiszącego nad niemi.

Były to jedyne ślady zbytku, dbałości o drobiazgową staranność osobistą, które wykazywały, ile ją kosztować musiało wyrzeczenie się wygód i przyzwyczajeń innych. Ponad te drobnostki nie dostrzegł w pokoju żadnych przedmiotów, noszących jej piętno osobiste — widać je było tylko w czystości nielicznych mebli, złożonych z umywalni, dwóch krzeseł, małego biureczka i stoliczka przy łóżku. Na tym stoliczku stała pusta butelka i szklanka, a Selden i od nich wzrok odwrócił.

Biurko było zamknięte, ale leżały na niem dwa listy, które wziął w rękę. Jeden był zaadresowany do banku, zaopatrzony w markę i zapieczętowany i Selden po chwili wahania, odłożył go na bok. Na drugim liście przeczytał nazwisko Gusa Trenora, a koperta była jeszcze niezalepiona.

I spadła na niego pokusa, jak ostrze sztyletu. Zachwiał się pod tym ciosem tak silnie, że musiał się oprzeć o biurko. Dlaczego pisała do Trenora — pisała prawdopodobnie tuż po ich rozstaniu się poprzedniego wieczora?

Ta myśl zbezcześciła wspomnienie tej ostatniej godziny, w szyderstwo zamieniła słowo, które przyszedł wypowiedzieć i splugawiła nawet pojednawczą ciszę, wśród jakiej ona powstała.

Opadły go znów wszystkie szpetne wątpliwości, od których, jak mniemał, uwolnił się na zawsze. Ostatecznie cóż on z jej życia wiedział? Tyle tylko ile jej podobało się mu okazać, a jakże to było mało!

Jakiem więc prawem — zdawał się pytać list w jego ręku — jakiem prawem wkraczał teraz w jej zaufanie, wrotami, które śmierć pozostawiła otwarte? Serce jego krzyknęło w odpowiedzi, że prawem ich ostatniej wspólnie spędzonej godziny, godziny, w której ona sama klucz do wrót tych w jego ręce złożyła. Tak — ale jeśli list do Trenora był pisany później?

Odsunął go w porywie nagłego obrzydzenia, zaciął usta i zabrał się energicznie do spełnienia reszty podjętego zadania. Ostatecznie wydało mu się łatwiejszem do wykonania teraz, kiedy jego osobisty w niem interes został zniweczony.

Podniósł wieko biurka i ujrzał wewnątrz książkę czekową oraz kilka paczek rachunków i listów, uporządkowanych z tą dokładnością, która charakteryzowała jej wszystkie osobiste przyzwyczajenia.

Najpierw przejrzał listy, albowiem była to najtrudniejsza część zadania. Okazało się, że było ich niewiele, a wszystkie bez znaczenia, ale pomiędzy niemi znalazł bilecik, który napisał do niej nazajutrz po zabawie u Bry'ów i serce zakołatało mu ze wzruszenia.

— „Kiedy mógłbym przyjść do pani?“ — te własne słowa uprzytomniły mu całe tchórzostwo, które go powstrzymało w chwili właśnie, gdy był blizki osiągnięcia celu.

Tak — bał się zawsze swego losu, a był za uczciwy, żeby teraz wypierać się swego tchórzostwa; bo czyż wszystkie jego wątpliwości nie odżyły na sam widok nazwiska Trenora?

Włożył bilecik do pugilaresu, złożywszy kartkę starannie, jak przedmiot, który stał się cennym dlatego, że ona go za taki uważała — poczem zabrał się do przeglądania papierów.

Ku wielkiemu swemu zdumieniu ujrzał, że wszystkie rachunki były pokwitowane; nie było między niemi ani jednego niezapłaconego. Otworzył książkę czekową i zobaczył, że poprzedniego właśnie wieczora włączony został do niej czek na dziesięć tysięcy dolarów od wykonawców testamentu pani Peniston. Legat zatem wypłacony był wcześniej, niż się Selden spodziewał, wnosząc ze słów Gerty. Ale, odwróciwszy dwie kartki, przekonał się ze zdziwieniem, że pomimo tego powiększenia się funduszów, bilans wykazywał już tylko kilka dolarów.

Szybkie spojrzenie na talony ostatnich czeków, które miały wszystkie datę dnia poprzedniego, wykazało, że czterysta do pięciuset dolarów z legatu poszło na załatwienie rachunków, na pozostałe zaś tysiące wystawiony był jednocześnie jeden czek, na imię Karola Augusta Trenora.

Selden odłożył książkę, upadł na krzesło obok biurka, oparł na niem łokcie i ukrył twarz w dłoniach. Czy ten czek dla Trenora wyjaśniał tajemnicę, czy też ją pogłębiał? Zrazu myśli odmówiły mu posłuszeństwa — odczuwał tylko naśbę tranzakcyi podobnej między mężczyzną takim jak Trenor, a taką jak Lily Bart kobietą. Potem, stopniowo zamęt w umyśle jego ustał, przypomniały mu się dawne napomknienia i pogłoski i z tych samych insynuacyi, nad któremi bał się zastanawiać, wysnuł teraz wyjaśnienie tajemnicy.

Prawdą zatem było, że brała pieniądze od Trenora; ale prawdą też było, że to zobowiązanie stało jej się nieznośnym ciężarem i że przy pierwszej sposobności uwolniła się od niego, jakkolwiek czyn ten stawiał ją oko w oko z zupełnem ubóstwem.

I to wszystko — więcej nie wiedział nic i nic też więcej nie spodziewał się wykryć. Milczące usta na poduszcze już mu nic nie powiedzą — chyba, że powiedziały mu resztę w pocałunku, który zostawiły na jego czole. Tak, teraz odnajdywał w tem pożegnaniu wszystko, co serce jego odnaleźć w niem pragnęło; mógł nawet czerpać w niem odwagę do nieoskarzania siebie, iż nie miał siły osiągnąć tego, co mu los nastręczał.

Widział teraz jasno, że wszystkie warunki życia uknuły spisek, by ich rozdzielić; jego wyzwolenie się z tych wpływów zewnętrznych, które nią rządziły, wzmogło jego wymagania duchowe i sprawiło, że trudniej mu było żyć i kochać bezkrytycznie. Ale przynajmniej kochał ją — gotów był przyszłość swoją na wierze w niej zbudować — a jeśli los chciał, że chwila stanowcza minęła, zanim ją uchwycić zdołali, przekonał się teraz, że dla obojga uratowana została bez szwanku z rumowisk ich życia.

Ta to chwila miłości, uchroniła ich od oschłości i wyziębienia; zrządziła, że w niej on był przyczyną każdej walki, którą staczała z wpływami otoczenia, w nim zaś utrzymała wiarę, która teraz sprowadzała go do niej, pełnego skruchy i pojednanego.

Ukląkł przy łóżku i pochylił się nad nią — a śród ciszy grobowej przesunęło się między nimi owo słowo, które wyjaśniło wszystko.

KONIEC.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·01	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10 12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickau, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2 36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4 30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5 ·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N, Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.